Rok XL | Niedziela 20 sierpnia 1933 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 34

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redaguje: *X. Dr. Aleksander Pechnik.*

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Tow. „Bibl. Religijna". Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisów nie zwraca się.

SMP a wychowanie państwowo-twórcze

Jesteśmy świadkami w chwili obecnej szerokiej dyskusji o wychowaniu państwowem, odbywają się rozmaite kursy, zjazdy, na których o niczem innem nie mówi się, tylko o wychowaniu państwowem. Przeprowadza się cały szereg reform we wszystkich dziedzinach życia państwowego, które mają zmienić oblicze społeczeństwa współczesnego.

Ale na czem właściwie to wychowanie państwowe ma polegać konkretnie, trudno się dopatrzyć. Faktem jest niestety bardzo przykrym, na który się wszyscy skarżą, że pokolenie obecnie dorastające jest do życia coraz gorzej przygotowane. Wszyscy patrzymy się na skrajną nędzę naszych miast i wsi, która jest niewątpliwie po większej części wynikiem kryzysu ogólnoświatowego, ale częściej niestety naszej niezaradności. Widzimy, że masy robotników i rzemieślników katolickich są pozbawione pracy, ale widzimy również i to, że żydostwo, mimo ciężkiego położenia, daje sobie radę i zabiera jedną placówkę po drugiej. Niedawno w dziennikach żydowskich („Hajnt" i „Nasz Przegląd") czytaliśmy program na dalszą przyszłość, mianowicie o opanowaniu Gdyni, a zwłaszcza rękodzieła na kresach wschodnich.

Dzisiaj widzimy też niestety, że pewne zawody u nas, zwłaszcza w Małopolsce, są prawie wyłącznie w rękach żydowskich, jak: rytowniczy, fryzjerski, malarzy pokojowych, rymarski, krawiecki i t. p. Należy wziąć także to pod uwagę, że rzemieślnicy żydowscy należą do związków komunistycznych, podkopują moralność katolicką, a w stosunku do państwa są elementem destrukcyjnym.

Rzemieślnik zaś katolicki nie może sobie dać rady z kilku powodów, a mianowicie brak mu przedewszystkiem sprytu i fachowego przygotowania. Nasi rzemieślnicy po miasteczkach i wioskach dziedziczą swoje warsztaty po rodzicach, od których nauczyli się rzemiosła ze wszystkiemi swojemi dodatniemi i ujemnemi stronami. Braki, jakie zachodzą w poszczególnych zawodach, należałoby z czasem uzupełnić przy pomocy rozmaitych kursów, które należałoby organizować w naszych miasteczkach, gdzie znajdują się na to odpowiednie warunki. Ale przedewszystkiem w fachowem wyszkoleniu swoich członków powinno celować SMP dlatego, że młodzież jest najbardziej podatną do nauki, co w wieku późniejszym natrafia na liczne przeszkody.

Praca w SMP dzisiaj polega na organizacji; od czasu do czasu urządza się kursy instruktorskie rolnicze po miastach, zawody, w oddziałach żeńskich SMP kurs kroju i gotowania, to jednak trochę za mało.

Ażeby się długo nie rozwodzić, powiem, o jakie mi chodzi dokształcające kursy: dla szewców kurs cholewkarski; w 30% zawód ten znajduje się w rękach żydowskich; po wioskach, zwłaszcza podolskich, kurs bartniczy; bardzo u nas jest zaniedbane sadownictwo, z tem ściśle łączy się wyrób wszelkiego rodzaju konfitur i powideł, a to znacznie przyczyniłoby się do podniesienia dochodu społecznego. Również szczególną uwagę należałoby zwrócić na kształcenie w zawodzie mleczarskim, a głównie położyć nacisk na wyroby wyższych gatunków serów, które dotychczas sprowadza się u nas z zagranicy.

Rzucam tych parę myśli Czcig. Konfratrom, by w dalszej dyskusji wyświetlili zagadnienia, poruszone w niniejszym artykule. Zdaję sobie dobrze z tego sprawę, w jak ciężkich warunkach żyjemy i że zagadnienie, które poruszam, natrafi na przeszkody materjalne, głównie dla braku funduszów, ale kiedy społeczeństwo zobaczy wyniki pracy w SMP, to z pewnością więcej

się niem zainteresuje, a młodzież widząc, że SMP, które ma na celu głównie wychowanie religijne, stara się również o przygotowanie zawodowe, chętnie będzie wstępowała w szeregi SMP, którego praca dotychczasowa daje rękojmię pracy państwowo-twórczej.

X. Józef Kaczorowski.

Potrzeba akcji charytatywnej w parafjach

(Artykuł z „Czasu“ krakowskiego).

J. E. Najprzew. X. Biskup Ordynarjusz diecezji tarnowskiej Franciszek Lisowski wydał pod datą 5-go b. m. odezwę do duchowieństwa swojej diecezji. Kurenda X. Biskupa, jakkolwiek zwrócona bezpośrednio do duchowieństwa, zawiera jednak wezwanie do katolików świeckich i to w mojem mniemaniu nie tylko do wiernych diecezji tarnowskiej, ale do wszystkich katolików w Polsce. Dlatego piszę: Powodem odezwy biskupiej były rozruchy, które przed kilku tygodniami w kilku gminach powiatów ropczyckiego, rzeszowskiego i łańcuckiego wywołały zbiegowiska, starcia z policją państwową i pociągnęły za sobą ofiary z życia ludzkiego. X. Biskup w odezwie swojej stawia zupełnie trafną djagnozę stosunków, na których tle wystąpiły wspomniane rozruchy. Ludność, żyjącą w bardzo ciężkich warunkach materjalnego bytu, pseudopolitycy ludowoowi organizowali dla swoich celów partyjnych, około kilku ponętnych ale nieziszczalnych haseł. Ster zbiorowiska ludzkiego, wykorzystując, jak zawsze, psychologję tłumu, pochwycili agitatorzy komunistyczni, doprowadzając do aktów gwałtu. Za tymi aktami poszła, w obronie porządku i spokoju konieczna, represja władzy i nieszczęsny plon ofiar ludzkich, jak zwykle w pewnym procencie nawet niewinnych. Najgłębszą przyczynę nieszczęścia upatruje X. Biskup w podłożu nędzy materjalnej i dlatego, obok innych zaleceń, główną wagę kładzie odezwa jego na wzmożenie akcji miłości i miłosierdzia chrześcijańskiego. X. Biskup pisze do duchownych: „Przedewszystkiem macie się zająć ubogimi i bezrobotnymi. Stworzyć w każdej gminie komitety złożone z kilku najlepszych ludzi, któreby się zajęły losem tych biedaków“. ...„Zmobilizujcie uświadomionych, dobrych katolików parafji swojej i wezwijcie ich do akcji charytatywnej“.

Dla ustalenia faktycznego stanu rzeczy u nas chcę stwierdzić, że akcji charytatywnej jest w społeczeństwie naszem stosunkowo dużo. Chcę także skonstatować, że rząd w zakresie akcji zwalczania bezrobocia i z niem połączonej nędzy robi wszystko, co leży w sferze jego obowiązku i możliwości. Niemniej podzielam zdanie, wyrażone w odezwie X. Biskupa diecezji tarnowskiej, że dla stosunków, jakie się u nas wytworzyły, akcja miłosierdzia chrześcijańskiego w obecnem swojem natężeniu i w obecnej swojej organizacji dostateczną nie jest. Na dowód prawdy tego twierdzenia przytoczę szczegół, że kiedy informowałem się o stan stosunków w tych okolicach, w których ujawniły się zaburzenia, usłyszałem od zupełnie wiarygodnego, zgoła nie zainteresowanego po żadnej stronie człowieka, bolesną prawdę, że u pewnej ilości rodzin z ludności miasteczka Leżajska był, a zapewne i dotychczas trwa głód. Jak często teraz zaszarpie uczuciem ludzkości notatka dziennikarska donosząca, że w tej lub innej miejscowości naszego kraju pogotowie ratunkowe lub policja państwowa zbiera z ziemi człowieka, który upadł z wycieńczenia. To jest także głód. A nie arogując sobie prawa ani przygotowania dostatecznego do miarodajnej interpretacji przepisów katolicyzmu co do wymiaru, w jakim miłosierdzie wobec bliźniego obowiązuje, ośmielam się jednak dać wyraz memu przekonaniu, że w społeczeństwie chrześcijańskiem, taki stopień nędzy, który wyraża się w głodzie, istnieć wogóle nie powinien. I przychodzi mi na pamięć werset Pisma, który mówi: „A Pan rzekł, który mniemasz jest wierny a roztropny szafarz, którego Pan postanowił nad czeladzią swoją, aby im na czas dał miarę pszenicy“ (św. Łukasz r. XII, 42). Mniemam, że w organizacji chrześcijańskiego społeczeństwa takim szafarzem powinna być parafja. Myśl i wola nam katolikom miłościwie panującego papieża Piusa XI wyraża się w żądaniu zorganizowania „akcji katolickiej“, która ma być „współpracą świeckich w duszpasterstwie“. Sądzę, że podwaliną, na której w naszych stosunkach akcję taką oprzeć i trwale rozbudować byłoby możliwem, jest wprowadzenie w życie działalności charytatywnej, któraby sobie położyła za zadanie usunięcie przejaskrawionej nędzy. „Siostra Bieda“ św. Franciszka z Assyżu powinna znaleźć swoje ograniczenie w stwierdzeniu św. Tomasza z Akwinu, że pewien stopień dobrobytu jest potrzebny dla rozwinięcia praktyki cnót chrześcijańskich.

Stoję na stanowisku bezwzględnego poszanowania prawa własności odnośnie do środków produkcji. Uważam, że byłoby wielkiem nieszczęściem dla chrześcijańskiego społeczeństwa i dla jego najwyższego szczebla organizacyjnego, jakim jest chrześcijańskie państwo, gdyby stan zubożenia powszechnego doszedł do tego stopnia, by następowało deklasowanie warstw społecznych, zatem, by generacje następne nie osiągały tego stopnia intelektualnego i kulturalnego, jaki mieli ich rodzice. Ale z zachowaniem tych granic, wszelkie wytworzone dobro materjalne powinno w praktycznej, sprawnej organizacji służyć do usuwania nędzy. I gdy patrzę na rozwój techniki, który usuwa trudności jakie stawia przestrzeń i czas, a w rezultacie pcha ludzkość do coraz wstrętniejszego zmaterjalizowania, to zadaję sobie pytanie, dlaczego ten postęp nie jest zużytkowany dla ułatwienia zbliżenia dusz ludzkich i wprowadzenia w czyn istotnej i skutecznej miłości bliźniego. A rozszerzając może nieco myśl, której w swej odezwie dał wyraz Najprzew. X. Biskup tarnowski, pragnąłbym, by na całem terytorjum naszego państwa powstały w każdej parafji pod kierunkiem jej duszpasterza koła akcji katolickiej, któreby zbierały fundusze potrzebne w pierwszym rzędzie dla usuwania wypadków jaskrawej nędzy w obrębie własnym, a następnie dla przesuwania tych środków do tych parafij, których zasoby nie starczą dla samodzielnego spełnienia tego zadania. Czytamy w zarządzeniach gmin chrześcijańskich pierwszych wieków, że była organizacja pomocy dla bliźnich bardzo szybko działająca i bardzo powszechna a starająca się doprowadzić wspieranego w potrzebie do tego, by pracą na swoje utrzymanie zarabiał, bo w chrześcijaństwie jest godność i obowiązek pracy. Starajmy się dać każdemu „ne cui non dederimus, ipse sit Christus“, z tendencją w wypadkach, gdzie to jest możliwe, by bliźni powrócił w zakres własnego zarobkowania. Taką akcją uzupełnićby można skutecznie usiłowania państwa w zakresie usuwania bezrobocia, bez niebezpieczeństwa zbiurokratyzowania i zmechanizowania, ja-

kie każdej akcji urzędowej grozi. Parafja, która w istocie swojej jest związkiem dusz powinna się okazać skutecznem narzędziem dla spełnienia podstawowego obowiązku, jaki tkwi w katolicyzmie.

Dr. Stanisław Dąmbski.

Cienie i mroki kultu Bogarodzicy w Polsce

(Dokończenie).

Antymarjańskie wystąpienia rządu Callesa w Meksyku i Komisarjatu moskiewskiego dodały podniety bezbożnikom polskim i wpłynęły na wzmożenie z ich strony propagandy, wymierzonej w kult Bogarodzicy.

W numerze z dn. 15.VIII. 1930 (10-ta rocznica bitwy pod Warszawą) żydowski tygodnik żargonowy w Warszawie p. t. „Literatisze Bleter" umieścił wiersz J. M. Najmana, pisany gwarą rynsztoków, który jest najhaniebnięjszem bluźnierstwem przeciw Bogarodzicy, jakie kiedykolwiek pojawiło się w formie słowa pisanego. Pod względem potworności, siły napięcia bluźnierczego utwór ten przekracza granice, które nakreśliły sobie sowieckie wydania bolszewickie. A co boleśniejsze, że numer ten nie uległ konfiskacie.

Pseudonaukową propagandę antyreligijną i antymarjańską szerzą także bezkarnie inne wydawnictwa wolnomyślne, jak miesięcznik „Życie wolne", redagowany przez Romualda Minkiewicza; dwutygodnik „Myśl", wychodzący w Warszawie pod kierunkiem Ludwiki Sachsowej; tygodnik „Polska wolność" Tadeusza Wieniawy Długoszewskiego i dwutygodnik „Wolnomyśliciel Polski" (obecnie już „dziesięciodniowiec").

7. Podjęte przez marjawitów wspólnie z hodurowcami i innemi organizacjami usiłowania w kierunku obniżenia w świadomości mas ludowych *znaczenia wydarzeń historycznych z czasu najazdu szwedzkiego 1655 roku i inwazji bolszewickiej (1920)*, miały na celu podcrwanie wiary powszechnej narodu w opiekę Najśw. Marji Panny nad Polską. — Przejdźmy te zakusy kolejno: *a) Obrona Częstochowy:* Marjawicki „Głos Prawdz" (nr. 33. 1930) pisze: „Kordecki nie obronił Częstochowy, lecz poddał ją Szwedom uniżonym swym listem do Karola Gustawa. Mimo to Kordeckiemu wystawiono pomnik na wałach klasztoru jasnogórskiego, jako pogromcy Szwedów. Miał on za pomocą „cudownego obrazu" dokonać tego cudu, a słynny powieściopisarz Sienkiewicz uwiecznił to kłamstwo, ten fałsz historyczny w swej powieści „Potop".

Jeszcze dosadniej pisze hodurowska „Polska odrodzona": „Częstochowa, Sienkiewiczowska bajka o przeorze Kordeckim, dobra dla zytek i sodalisów. Dokumenty jednak, listy tegoż Kordeckiego świadczą, że to był zdrajca, który czekał tylko sposobnej chwili, by poddać forteczkę jasnogórską Szwedom, a nie zrobił tego jedynie ze strachu przed Piotrem Czarnieckim i jego żołnierzami, którzy byliby go ze skóry obdarli. Żołnierz polski się bił, a tchórz-zakonnik zwycięstwo sobie przypisuje".

Do tej kampanji przyłączył się także „Wolnomyśliciel Polski", który podaje dwa listy Kordeckiego do generała Müllera, mające rzekomo rozwiać legendę o cudownej obronie Częstochowy [1]).

[1]) List Kordeckiego opatrzyła redakcja „Wolnomyśliciela" następującym komentarzem: „Oto jak wygląda w świetle faktów historycznych „cudowna obrona Częstochowy", gloryfikowana przez wielkich powieściopisarzy, przez „białych" zaś ojców z Jasnej Góry eksploatowana od lat 275, a przez kler rzymski wmawiana w ślepowierców jako fakt historyczny dla tem większego ich zaślepienia".

Przechodząc do porządku dziennego nad zarzutem tchórzowstwa i zdrady Kordeckiego, którego bezpodstawność każdy z nas czuje, zajmiemy się kwestją „cudowności" obrony Częstochowy.

Jak się ma sprawa listów Kordeckiego?

Otóż jeden z tych listów umieścił Kordecki w swym pamiętniku, drugi zaś odnalazł niejaki Th. Westrin w archiwach szwedzkich i opublikował w pracy swej, wydanej w Sztokholmie w r. 1905 o klasztorze częstochowskim („Częstochowa Kloster Belaegung of Karl X. Gustaw 1655"). List ten jest niewątpliwie oryginałem, list zaś, zamieszczony w pamiętnikach Kordeckiego, posiada charakter powtórzenia z pamięci. W korespondencji tej Kordecki prosi wojskowe władze szwedzkie, aby zaniechały zamiarów obsadzenia załogą twierdzy częstochowskiej i zaznacza niedwuznacznie, że posiada do swej dyspozycji argumenty, bardziej od słów przekonywające, mianowicie — siłę zbrojną. Gdzież tu zdrada? Gdzie tchurzostwo? Zresztą list ten pisany był 21 listopada 1655 przed przystąpieniem Szwedów do oblężenia Jasnej Góry, a więc — rzecz prosta — w żadnym wypadku nie może służyć jako przyczynek do wyświetlenia przyczyn odwrotu najeźdźcy. Komentarze „Wolnomyśliciela" trafiają więc w próżnię.

Jeśli zaś chodzi o kwestję samej cudowności obrony Częstochowy, to mamy źródło pierwszej wagi, zawierające bardzo dodatnią ocenę fortyfikacji klasztoru na Jasnej Górze Są to w zbiorach rękopisów Bibljoteki im. Ossolińskich we Lwowie przechowane relacje francuskiego przedstawiciela w Polsce z czasów najazdu szwedzkiego, ambasadora Lumbres'a. W jednej z jego relacyj czytamy: „Częstochowę, klasztor mało obronny, otoczony małym wałem i czterema basztami — któryby Francuzi byli wzięli dwa razy w 24 godzinach, Szwedzi po 6 tygodniach porzucili beznadziejnie". Opinja ta Lumbres'a, oficera armji francuskiej, posiada w pełni znaczenie oceny fachowej, ponieważ nigdzie podówczas nie kładziono takiej wagi na wykształcenie w inżynierji fortyfikacyjnej, jak właśnie we Francji.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej siłom obrony i ataku. Załoga klasztorna składała się z 160 źle uzbrojonych żołnierzy i 70 mnichów, po większej części niezdolnych do noszenia broni; artylerja składała się z 12 dział średniego kalibru. Siły szwedzkie obliczają na 3000; artylerja posiadała 19 dział, pośród których znajdowały się armaty, przeznaczone wyłącznie do walki oblężniczej. Wiadomo zaś, że w XVII w. artylerję najlepiej postawioną i zorganizowaną posiadała właśnie Szwecja. Oblężeniem kierowali wytrawni inżynierowie, a dowództwo naczelne spoczywało w rękach gen. Mullera, któremu liczne sukcesy w walkach oblężniczych przyniosły zaszczytny przydomek „burzyciela twierdz". I ten po 5-cio mieś. oblężeniu cofnął się z pod tego „kurnika", który można było wziąć dwa razy w ciągu jednej doby. To chyba wystarczy do obalenia zarzutów sekciarzy i wolnomyślicieli, a wzmocnienia w nas wiary w prawdziwość cudu jasnogórskiego.

b) Podobny los spotkał *„cud nad Wisłą"*.

Marjawicki „Głos Prawdy" (nr. 36 z r. 1930) tak pisze: „Paulini w Częstochowie ten cud przypisują „cudownemu" obrazowi jasnogórskiemu, który jednak w bitwie nad Wisłą nie brał udziału, jednak według nich działał na odległość, jako „Królowa Polski". Aby pociągnąć za sobą ludność, mafja papieska używa haseł narodowych i powołuje się na cuda skorupkowskie, częstochowskie. Taka księza skorupa, przesiąknięta księżym plebanijnym brudem, według tej cudzoziemskiej agentury, miała dokonać cudu nad Wisłą, oswobodzić Polskę od najazdu bolszewickiego".

Hodurowska zaś „Polska Odrodzona", po napaści na obrońcę Częstochowy dodaje: „Może i bitwa pod Warszawą, którą jakby na drwiny z męstwa wojska polskiego „cudem nad Wisłą" kler nazwał, była też za wiarę toczona?"

W 10-tą rocznicę bitwy nad Wisłą w „Wolnomyślicielu" tak pisze p. Hulka Laskowski: „W powszechnym kulcie cudów Cud nad Wisłą zajmuje miejsce osobliwe, godne matołów, nie szanujących własnej godności, godne narodu idjotów (!). Urosła już legenda odpowiednia o generale, który leżał krzyżem, o Matce Bożej, która płaszczem zasłaniała Warszawę, o X. Skorupce. Pomyślmy na chwilę, ile niewolnictwa, ile służalcości i lichoty tkwi w takim zwrocie retorycznym, jak cud nad Wisłą. O mikrocefale, przerażający się zwycięstwa własnych wojsk i rozbrajający je kołtuńską mistyką".

To chyba dosyć, aż nadto! Użył sobie p. Hulka Laskowski. Cud nad Wisłą zbyt nam bliski i drogi, bym się silił na zbijanie ordynarnych inwektyw polskiego literata.

c) Nie darowano także *Ostrejbramie.* Z okazji koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej protestancki „Zwiastun ewangeliczny" gniewa się na udział oficjalny w tej uroczystości najwyższych przedstawicieli państwa i rządu (Mościckiego i Piłsudskiego) i na prasę polską, która o tej uroczystości pisała (widzi on w katolickiej manifestacji próbę zamachu na mniejszość protestancką w Polsce (!). „Sfery rzymskie — pisze — klerykalne i ci, co idą na ich pasku, chcą nie tylko pomniejszyć naród polski przez usunięcie z niego ewangelików i tradycyj reformacji, ale chcieliby w Polsce katolickiej podporządkować nawet władzę państwową interesom Kościoła katolickiego". Po wzmiance o przygotowaniach do uroczystości kodeńskich (przeniesienie obrazu) „Zwiastun ew." zachodzi w głowę, „z jakiej pozycji budżetowej przy bardzo szczupłych asygnowaniach na cele oświatowe i kulturalne rząd ponosi olbrzymie wydatki na takie uroczystości, jak ostrobramska w Wilnie i warszawsko-kodeńska (może częstochowsko-kodeńska) w najbliższe przyszłości" (Nr. 38. 1928 r.).

8. Do tego ciemnego obrazu dodajmy *„deprawację moralną* przez modę, prasę, pornografję, teatr, tańce, kult nagości na wybrzeżach, letniskach, systematyczne szerzenie nieobyczajności aż do uwielbienia rozpusty i perwersji. A więc upodlenie kobiety, by nie błyszczała w aureoli dziewczęcej wstydliwości, aby nie nakazywała szacunku swą cnotą niewieścią i godnością macierzyńską, aby nie była filarem kultury etycznej, lecz czynnikiem upadku i zwyrodnienia narodów".

Do tych słów Prymasa Polski słowa kobiety — Zaleskiej z „Kurjera Warszawskiego" (nr. 281. 1926): „Trzeba dziś spojrzeć na to pogańskie stanowisko, na jakie dziś zepchnięto kobietę w Polsce, by zrozumieć, jak ogromną siłą moralną jest w życiu obyczajowem cześć dla Matki Chrystusowej. Kult dla Najśw. Panny odbijał się w rycerskości Polaków, w ich czci dla kobiet. Jeżeli dziś jest inaczej, to obok mężczyzn ponoszą winę i kobiety, bo nikt nie szanuje tych, które same siebie nie szanują. Nie wystarcza bowiem słowem wyznawać cześć dla Matki Bożej, nie wystarcza do kościoła chodzić i modlić się do Orędowniczki słowami, za któremi nie stoi myśl czujna, badająca życie, szukająca zgodności jego z modlitwą. O czci dla swojej Królowej ma prawo mówić ten tylko, kto Jej służy, kto życie swoje do Jej woli nagina i nie zna rozdźwięku między czynem i słowem". Tyle Zaleska.

Dodajmy jeszcze i to, że od pewnego czasu w pewnych sferach w Polsce dzień 3 maja, święto Królowej Korony Polskiej jest w niełasce, oraz te smutną rzeczywistość, że nowy kodeks karny nie ustanawia kar za bluźnierstwo przeciw Bogarodzicy, co jest ustępstwem na rzecz garści innowierców i bezbożników, a krzywdą bolesną dla 22 miljonowej rzeszy katolików.

* * *

Pojawienie się ruchów antymarjańskich w Polsce niepodległej świadczy, że masonerja i sekciarstwo z pod wszelkich znaków zdają sobie doskonale sprawę z tego, którędy wiedzie najprostrza droga do odchrystjanizowania narodu, do zniwelowania jego wartości duchowych, wykwitłych na podłożu kultu Królowej Korony Polskiej.

A więc caveant consules!

Ostrzeżeniem niech nam będzie dzisiejsza Hiszpanja, przez wieki całe zwana z dumą „tierra de Maria Santissima", gdzie doszli do władzy ludzie, nie cofający się przed bluźnierstwem przeciw Matce Boga i niszczeniem zabytków, związanych z Jej kultem.

Powie ktoś — że „u nas to niemożliwe?" — „Owszem — woła Prymas Polski na zjeździe w Poznaniu — niemożliwe, ale tylko o tyle, o ile my do tego nie dopuścimy. Naród katolicki, pozwalający się deprawować, doczeka się w tej lub innej formie masońskich okrucieństw Meksyku i bolszewickich okropności. Nie wykluczam od tego żadnego kraju, nie wykluczam Polski". Tyle Prymas.

A jeśli to prawda, że w czasie rzezi ułanów polskich na ulicach Krakowa w 1925 roku padły wśród uzbrojonego motłochu następujące znamienne nawoływania: „Towarzysze! Do rynku! Podpalić kościół Marjacki!" Jakże to straszne!!

A jeśli entuzjasta anarchji hiszpańskiej dr. Boy mówi o „zbawiennych" skutkach „ognia „oczyszczającego" atmosferę"?

Jakie to bolesne! A więc znów caveant consules!

Cześć dla Przeczystej Matki Syna Bożego była i ma zostać na zawsze treścią najistotniejszą życia duchowego Polski, jego najwyższą urodą. Marja — to nasze wyznanie wiary, to tysiącletnia przeszłość nasza, to chwała i wielkość nasza!

X. Jan Pabis
(Kongr. XX. Filipinów)

Akcja katolicka według wskazań ś. p. Biskupa Pelczara

Słabnące tętno życia z wiary nie tylko przejmuje głęboką troską serca duszpasterzy, lecz i odbiera im konieczny spokój przy prowadzeniu zaleconej przez Ojca św. akcji ratunkowej. Otóż jak w chwili pożaru albo powodzi dobrze jest opanować rozigrane nerwy i — by nie dreptać bezcelowo w miejscu i nie przeszkadzać sobie wzajemnie, poddać się kierownictwu ludzi, bezpośrednio danem nieszczęściem nie dotkniętych, którzy spokojnie ocenią grozę sytuacji i zastosują skutecznie sposoby ratunku, tak też należy postąpić wobec ogarniającego dziś świat pożaru bezbożnictwa i rozlewającej się szeroko fali demoralizacji. Nie na wiele przydadzą się uczone rozprawy, książki i dyskusje na temat Akcji katolickiej w walce z upadkiem wiary. Tu trzeba raczej pewnego rodzaju dyktatury i bezwzględnego posłuchu dla krótkiej a stanowczej komendy ze strony tych, co przewidując nadchodzące zło,

spokojnie obmyśleli naprzód sposoby jej odwrócenia. Takim to właśnie przewidującym wodzem armji Chrystusowej okazał się ś. p. Biskup przemyski Pelczar, który już przeszło przed 25 laty opracował plan walki obronnej z nieprzyjaciółmi krzyża na naszej polskiej ziemi. Warto przypomnieć sobie wskazówki, myśli, napomnienia i rady tego uczonego i gorliwego Arcypasterza, warto je zgłębić, przetrawić i przemedytować, bo to, nad czem dzisiaj tak mozolnie się głowimy, on już dawno jasno sformułował i skonkretyzował.

Trudno, oczywiście, w ramach krótkiego artykułu przedstawić całokształt myśli o Akcji katolickiej wspomnianego biskupa. Narazie wystarczyć nam musi choćby pobieżne ich zestawienie. Przeglądnijmy jego List pasterski na Wielki Post 1906 r. pod tytułem: „O obowiązkach katolików w naszych czasach i o potrzebie organizacji katolickiej". Wskazawszy źródła, z których zagraża niebezpieczeństwo dla wiary, zapowiada zorganizowanie Związku katolicko-społecznego i zakreśla mu w streszczeniu następujące cele: Budowanie kaplic w wioskach od kościoła parafjalnego odległych, nauczanie katechizmu poza kościołem i poza szkołą, popieranie rekolekcyj i misyj ludowych, praca nad wykorzenieniem pijaństwa, rozpusty, zbytku, karciarstwa i lichwy, zapobieganie procesom i pojedynkom, staranie się o należyte święcenie dni świętych, krzewienie sprawiedliwości, miłości i zgody w społeczeństwie, rozszerzanie dobrych czasopism i książek, zakładanie lub zasilanie czytelń, ochronek, burs, przytulisk, szpitali, domów ubogich, tanich kuchni i mieszkań dla rodzin ubogich, instytutów wychowawczych czy poprawczych dla ubogiej czy zaniedbanej dziatwy, opieka nad sierotami i chorymi opuszczonymi, obrona wychodźców przed wyzyskiem, tworzenie lub popieranie odpowiednich bractw i stowarzyszeń katolickich, takichże związków i spółek robotników, biur pośrednictwa pracy i porady prawnej, kas Raiffeisena, kółek rolniczych i gospod chrześcijańskich, popieranie przemysłu domowego i krajowego, urządzanie wieców parafjalnych, diecezjalnych i krajowych z odpowiedniemi wykładami i pogadankami i t. d. A dalej pisze: „Najmilsi. Dziś coraz wyraźniej dzieli się świat na dwa obozy i dwie chorągwie, t. j. chorągiew Chrystusa i chorągiew szatana. Pod którąże chorągwią wy stanąć chcecie? Zapewne pod chorągwią Chrystusa; a więc nie tylko stójcie wszyscy mężnie i wytrwale, ale w imię Boże bierzcie się do pracy społecznej i łączcie się z sobą, duchowni ze świeckimi, bogaci z uboższymi, uczeni z prostaczkami, abyście utworzyli jedną, świętą kochającą się rodziną Bożą i jeden zwarty hufiec Kościoła Ty zwłaszcza, młodzieży droga, wstępuj zawczasu do tego hufca, a odtrącając ze wstrętem wszelką pokusę, godzącą na twoją wiarę i niewinność, gotuj się przez modlitwę i pracę nad sobą do staczania „bojów Pańskich"...

„Bierzcie się do pracy społecznej i łączcie się duchowni ze świeckimi"... Wszak to tak zalecana dziś Akcja katolicka! W swojem zaś orędziu do duchowieństwa pisał ten niezapomniany Arcypasterz: „Trzeba zakładać stowarzyszenia katolickie, bądźto ściśle dobroczynne, jak konferencje św. Wincentego, bądźto zawodowe dla rzemieślników i robotników, by te klasy, dziś bardzo zagrożone, utrzymać przy wierze i Kościele; mądrze bowiem ostrzega Leon XIII, że jeżeli ich nie zwiążemy w osobne związki katolickie, zagarnie ich socjalizm pod swój sztandar".

Podawszy następnie praktyczne wskazówki, jak zakładać i prowadzić organizacje katolików świeckich, proponuje, by każda Rada diecezjalna wybierała na przeciąg 3 lat po 4 delegatów, którzyby raz w rok zbierali się w coraz to innej stolicy biskupiej, aby pod przewodnictwem miejscowego Ordynarjusza, względnie jego zastępcy, radzić nad sprawami katolickiemi, obchodzącemi cały kraj. Że potrzeba zrealizowania tego dezyderatu ś. p. Biskupa Pelczara jest wprost paląca, dowodzą liczne głosy księży, że przytoczę tu choćby artykuł X. Adama Osetka w „Gazecie Kościelnej" p t: „O wspólny front".

Jak wielką miłością otaczał ś. p. Biskup Pelczar zwłaszcza lud wiejski, niech świadczy Jego list pasterski z r. 1907. Czytamy tam: „Troskam się o lud wiejski, raz dlatego, że uważam go za podwalinę naszego gmachu społecznego i narodowego, która oby zawsze była zdrową i silną, — a po wtóre, że widzę, jak złe w przeróżnej postaci do tego ludu się wciska". Leżały mu bardzo na sercu „kółka rolnicze" i nad tem tylko ubolewał, że słaby wiodą żywot, gdyż, jak mówił, „słabym jest w nich udział ludzi światlejszych, a ludowi życzliwych".

Wspaniałem jest wezwanie Biskupa Pelczara, w tymże liście wystosowane pod adresem wszystkich stanów, by łącząc się z duchowieństwem, pracowały gorliwie nad rozszerzeniem Królestwa Bożego na ziemi. Do obywateli wiejskich powiada on tak: „Dziś zadanie wasze wielkie, bo macie nie tylko strzec ziemi polskiej i przechowywać w domach waszych tradycje katolickie i narodowe, ale także wspierać waszych pasterzy w pracy duchownej i troszczyć się wraz z nimi o polepszenie doli ludu wiejskiego, opiekując się jego kościołem, jego szkołą, jego ochronką, jego kółkiem rolniczym, jego czytelnią, jego sprawami gminnemi i pracując z nim dla ogólnego dobra. O niechaj nikt nie zapomina, że najpiękniejszym klejnotem szlacheckim jest cnota, a najobfitszem źródłem zasług u Boga jest poświęcenie się dla społeczeństwa".

A dalej tak pisze: „Odzywam się do was, mężowie i niewiasty klasy wykształconej, mieszkający po miastach. O, jakże tam szerokie pole do działania, bo jakże wiele biedy i zepsucia! Toż żyjąc sami pobożnie, troskajcie się, by i inni byli religijni, wstępujcie chętnie w szeregi czy to Sodalicji Marjańskiej czy konferencyj św. Wincentego a Paulo, lub innych towarzystw katolickich, a zwłaszcza do Związku katolicko-społecznego".

„Osobną prośbę mam do nauczycieli szkół wyższych i niższych, by nie tylko wychowywali po Bożemu młode pokolenie, ale szczególną pieczołowitość okazywali uczniom ubogim i osieroconym, bo wszakże są ich ojcami w duchu".

„Ze słowem zachęty zwracam się także do ciebie, młodzieży dojrzała, a zwłaszcza do ciebie młodzieży uniwersytecka. Ty sercem szlachetnem odczuwając biedy i bóle ludzkości, upatrujesz zbyt łatwo lekarstwo na nie w dążnościach socjalizmu. Otóż badaj te dążności w świetle wiary, rozumu i dziejów, a przekonasz się, że one nie zbawią klas robotniczych, a zaszkodzą wielce religji, obyczajom, cywilizacji i narodowości, że z niemi nie da się pogodzić miłość ojczyzny. Odwróć się tedy od nich, a imaj się pracy w duchu Kościoła"...

„Wreszcie i wy mężowie i niewiasty stanu rzemieślniczego i włościańskiego, czyńcie w swojem kole tyle dobrego, ile możecie, bądźto ucząc sługi wasze i biedną dziatwę katechizmu, bądźto pielęgnując ubogich chorych, bądźto opiekując się opuszczonemi sierotami, czy też popierając dzieła dobre".

„Do wszystkich zatem, którzy na polu społecznem pracować mogą i powinni, odzywam się słowy Ewan-

gelji: Czemu stoicie próżnujący? Wnijdźcie i wy do Winnicy Pańskiej i nuże do pracy społecznej, byle chętnej i ofiarnej, byle zawsze uległej Ojcu św. i biskupom".

Czyż to nie jest idealnie pojęte a tak gorąco zalecane dziś przez Ojca św. apostolstwo świeckich? Do kapłanów zaś mówi: „Wy dziś podwajajcie swą gorliwość, a pracując niezmordowanie na ambonie, w konfesjonale i w szkole, kierując dobrze bractwami religijnemi, urządzając misje i rekolekcje czy konferencje, rozwijajcie i poza kościołem swoją błogosławioną działalność, zwłaszcza w stowarzyszeniach katolickich, zakładach dobroczynnych i dziełach ekonomicznych, dla dobra ludu utworzonych. Miłością świętą obejmujcie wszystkie stany, wszystkie dusze, ale szczególniejszą pieczę miejcie o najniższych, opuszczonych, cierpiących, by im dawać nie tylko chleb duchowny, ale i ziemski...".

Słuchając tej krótkiej, jasnej i jędrnej komendy ś. p. Biskupa Pelczara, trudno w dalszym ciągu tracić czas na platoniczne dyskusje na temat Akcji katolickiej.

Końcowy zaś ustęp wspomnianego listu odsłania w ś. p. Biskupie natchnionego przez Boga proroka, bo brzmi następująco: „W dwudziestym wieku toczyć się będzie zacięta walka między masonerją i socjalizmem z jednej strony, a Kościołem z drugiej"... To, co się dzieje w Rosji, Hiszpanji, Meksyku i wielu innych krajach, wykazuje aż nadto sprawdzenie się tej przepowiedni. Zastosowanie jednak akcji katolicko-społecznej, ongiś przez ś. p. Biskupa Pelczara tak gorliwie propagowanej, a dziś już wprost przez Najwyższą Władzę Kościoła nakazanej, zapewni nam ostateczne zwycięstwo nad nowożytnem pogaństwem.

X. Antoni Lorens.

Casus pasterski

Udzielanie ostatniego Namaszczenia dzieciom [1]).

Według nauki Kościoła, może przyjąć Sakrament ostatniego Namaszczenia każdy wierny, który doszedłszy do używania rozumu, znajduje się w niebezpieczeństwie życia z powodu choroby lub osłabienia starczego (can. 940, § 1). Dzieci więc, które jeszcze nie mają rozumu, nie mogą przyjmować tego Sakramentu. Otóż czas używania rozumu nie następuje, jak wiadomo, odrazu i w tym samym wieku u wszystkich. Niejedno dziecko, liczące lat pięć albo i cztery, zaczyna już rozróżniać dobre od złego, a inne nie dochodzi do tego jeszcze w szóstym roku lub siódmym. Jeżeli więc zachodzi wątpliwość, czy dziecko zaczęło już używać rozumu („quando dubitatur num infirmus usum rationis attigerit"), należy mu udzielić ostatniego Namaszczenia sub conditione.

Doszedłszy do używania rozumu, posiada ono już prawo do przyjęcia tego Sakramentu. W prawie kościelnem nie oznaczono pozytywnie tego czasu, ale w dekrecie „Quam singulari" z 8 sierpnia 1910 (A. A. S. 2 (1910) str. 577) napiętnowano to jako „detestabilis omnino abusus", kiedy się dzieciom, które już przyszły do używania rozumu, odmawia ostatniego Namaszczenia i grzebie je „ritu parvulorum". Dokładniej można ten czas oznaczyć, gdy się rozważy, jaki jest cel i działanie tego Sakramentu. Celem jego jest uzdrowienie zupełne duszy umierającego i ulżenie mu w jego cierpieniach cielesnych i duchowych. Otóż i dziecko, kiedy zaczęło w pewnej mierze używać rozumu, potrzebuje błogosławionego działania tego Sakramentu.

a) Zupełne uzdrowienie duszy jest głównym celem tego Sakramentu. I tak przyczynia się on, jeżeli jest w duszy chorego żal przynajmniej niedoskonały do odpuszczenia grzechów powszednich, ale także grzechów ciężkich, w tym razie jednak tylko jako „complementum" Sakramentu pokuty, to znaczy, że pozostaje obowiązek późniejszego ich wyznania, jeżeli było przedtem niemożliwe. Budzący się rozum dziecka zaczyna powoli poznawać prawo Boże, które jest zapisane w sercu ludzkiem i o którem uczy je wychowawca chrześcijański. Wola dziecka uczy się powoli opanowywać budzące się popędy i samodzielnie wykonywać czynności odpowiedzialne, a sumienie wydaje sądy o tem, czy coś było dobre lub złe. Dlatego też ten stopień wieku nazywamy „latami rozróżniania": „aetas discretionis, in qua honestum ab inhonesto distingui potest" („Quam singulari" l. c.). Może więc rozbudzone umysłowo dziecko już w bardzo młodym wieku popełniać grzechy ciężkie, które jednak są jeszcze u niego z początku powszedniemi „ex imperfectione actus". — Takiemu dziecku nie zawsze może pomóc z wszelką pewnością Sakrament pokuty, zwłaszcza, gdy jeszcze nie zaczęło chodzić do szkoły, bo często będzie rzeczą bardzo trudną pouczyć dziecko śmiertelnie chore o tem, czego wymaga ten Sakrament. Dlatego mówi X. N. Gihr („Die heiligen Sakramente" II [2] str. 265), mając na względzie zewnętrzne wyznanie winy, które jest potrzebne do ważności rozgrzeszenia sakramentalnego: „Chorzy, nie mogący się spowiadać, mogą uzyskać usprawiedliwienie i ratunek daleko pewniej przez Oleje święte niż przez absolucję sakramentalną albo Komunję św.". Podobne zdanie wypowiada także Göpfert-Staab w swej „Moraltheologie", III [8], str. 200.

Natomiast może i dziecko przyjąć z łatwością ostatnie Namaszczenie i jego owoce. Do tego nie potrzeba nawet wyraźnej intencji. „Wystarcza", jak sądzi X. I. E. Pruner (Pastoraltheologie I z r. 1904, str. 320) „pragnienie środków łaski udzielanych przez Boga, chociaż ktoś nie zna jeszcze ostatniego Namaszczenia, a więc intencja interpretatywna, t. j. przypuszczenie, że chory prosiłby o ten Sakrament, gdyby mu był znany". Podobne zdanie wypowiada Noldin-Schmitt III [16] 517: „Quamprimum (pueri) peccati capaces sunt, omnino ungendi sunt, licet nec ad primam communionem nec ad confessionem accesserint nec septennium expleverint". W razie jednak wątpliwości, czy chore dziecko zaczęło już używać rozumu, należy udzielić tego Sakramentu, dodając warunek: „si capax es".

Inny jeszcze wzgląd przemawia za tem: stwierdzono nieraz doświadczeniem, że kiedy ciało dziecka umierającego rozkłada się wskutek choroby, dusza jego rozwija się coraz bardziej i szybko dochodzi do dojrzałości, która wiek jego przewyższa (p. F. zur Bonsen „Zwischen Leben und Tod". Düsseldorf 1927, str. 31 i G. Surbled „Die Moral in ihren Beziehungen zur Medizin", übersetzt von Sleumer, Hildesheim 1909, I, 187).

X. Schön, z którego artykułu tu korzystamy, takie daje rady kapłanowi, wezwanemu do ciężko chorego dziecka: Najpierw powinien je przygotować do przyjęcia Sakramentu pokuty i udzielić mu rozgrzeszenia, które w pewnych wypadkach powinno być warunkowe. Nie należy jednak zadawać sobie przytem za wiele trudu, jeżeli dziecko jeszcze nie chodziło do szkoły, żeby go

---

[1]) Por. art. X dra Schön'a w „Theol.-prakt. Quartalscrifth" z r. b., zesz. III, str. 579—585.

zanadto nie zmęczyć. Potem trzeba mu dać Komunję św., jeżeli ono może ją przyjąć i ostatnie Namaszczenie, absolutnie lub warunkowo. *X. N.*

Z NASZYCH ZDROJOWISK

List z Rymanowa

Rymanów, na początku sierpnia.

Jesteśmy w pełni lata, ciepła, ruchu sezonowego. Długo nań trzeba było czekać. Pierwszy sezon zawiódł, panowały w nim chłody i niepogoda. Tak było prawie po pierwszą dekadę lipca. Przypływ gości cedził jakoby w rytm toczących się kropel i strug deszczu. Z zawitaniem słońca i ciepła rozsłonecznił się cały horyzont. Wyległy roje rozbawionej dziatwy, rozsnuły się łańcuchy kilku kolonij, których przybywa z roku na rok. Wygląd zdrojowiska ożywiły mundurki harcerskie dwóch drużyn, które w pobliżu rozbiły swoje namioty. Poznanskiej nie brakło i kapelana w osobie X. Skazińskiego, krajana Jana Kasprowicza, na którego przeprowadzenie zwłok do nowego mauzoleum stąd wyjechał.

Piękną uroczystością było poświęcenie jej namiotu, która też licznych ściągnęła kuracjuszy w cichą ustroń leśną. Wspaniałą uroczystość miała kolonja przemyska, uzyskawszy własną siedzibę w nowowybudowanym Domu kolonji leczniczej przemyskiego Towarzystwa Hygjenicznego, do którego dostęp, nazwany „ulicą Sobieskiego", obmyślił i wykonał właściciel zdrojowiska Jan hr. Potocki z pomocą szczęśliwie propagowanego przez siebie „święta pracy", przy chętnym współudziale miejscowej ludnności, młodzieży kolonijnej i skautowej, oraz czynnej współpracy bawiących tu gości kąpielowych. Na poświęcenie zjechał X. prałat Tomaka z Przemyśla. Wszystkim podnioślejszym aktom społecznym i narodowym przewodzi sam hr. Potocki, który i obchodowi „święta morza" starał się nadać jak najuroczystszy przebieg. Podnosi je i udział orkiestry zdrojowej, która w tym roku zepchnęła gdzieś na szary koniec zainstalowany w roku przeszłym megafon. Dzięki temu dzień każdy rozpoczyna melodja „Kiedy ranne", a nie tango, a tak samo nie bardzo budujące piosenki gramofonowe nie narzucają się tak natrętnie uszom bawiących się dzieci. Doroślejsza młodzież oblega kort tenisowy, cieszy się współzawodnictwem i nagrodami konkursowemi. Starszych ściąga sala Domu Zdrojowego na widowiska i koncerty, dawane przez wybitne siły i zespoły, które z tradycji w objeździe nie omijają Rymanowa.

Kościółek, skazany na niedzielny tylko i świąteczny dojazd parafjalnego duchowieństwa, korzysta w sezonie z obecności księży-kuracjuszy. Przez szereg lat obsługiwał go gorliwie nieodżałowany X. Gyurkovich, którego zgon i tu opłakano zasłużenie. W tym roku od lipca pełnił te czynności z całkowitem oddaniem się bawiący tu na kuracji X. Pykosz T. J., czem przypomniał, nacechowane taką czcią w Pamiętniku Anny z Działyńskich Potockiej, czasy X. Marjana Morawskiego, który chętnie tu zjeżdżał i swoim przykładem zachęcał księży do odwiedzania Rymanowa. Dopełniali się doskonale w godzinach z X. Żukiem z Tuligłów i X. Skazińskim, a po ich wyjeździe pozostaje, jak narazie, tylko X. Fuksa z Krosna. Dzień 27 lipca będzie datą pamiętną dla przyjaciół Rymanowa i oddanych mu kuracjuszy, którzy oddawna na to czekali: Staraniem komitetu pań i zabiegami X. kanonika Wolskiego kościółek dostał tabernaculum, zakupione z dawnych składek sezonowych. Zabłysnęła lampka wieczna, głosząc, że w Domek Boży zawitał na sezon Najwyższy Gość i Pan, u stóp którego przez cały dzień chorzy i strudzeni życiem kornie szukają zdrowia i pokrzepienia na dalszą drogę.

Przyjmuje się coraz szersze zrozumienie wskazań leczniczych na Rymanów. Już nietylko tu ciągną rodzice z swemi dziećmi, których twarzyczki rychło okrywa rumieniec zdrowia, ale i starsi, którym wody tutejsze i kąpiele, tudzież stosowana w tym roku z nadzwyczajnym skutkiem borowina, nawet w uporczywych cierpieniach zapewniają poprawę zdrowia — przy ułatwionych zresztą warunkach tutejszego pobytu. Nie odnosi się to do ulg, których wbrew wieściom reklamowym prócz 25% zniżki w taksie dla urzędników, wojskowych i inwalidów w sezonie głównym niema i dopiero w sezonie następnym mają się realizować, ale do cen utrzymania, które nigdy tu nie były wysokie, a w roku obenym znacznie się obniżyły. W razie pogody na sierpień i wrzesień, którą prognostycy nam wróżą, zalecałby się Rymanów szczególnie dla tych, którzy skutecznie dla zdrowia i tanio dla kieszeni, w ciszy i spokoju podgórskiego klimatu nadszarpane siły chcieliby zrestaurować. *W. Ś.*

Tydzień uniwersytecki w Salcburgu

„Od przeszło osiemdziesięciu lat", mówi X. arcybiskup w Salcburgu Mons. Rieder w swojem zaproszeniu na najbliższe konferencje uniwersyteckie katolickie w Salcburgu, „postulat uniwersytetu katolickiego dla krajów niemieckich był podnoszony na wielu kongresach katolickich. Tygodnie uniwersyteckie w Salcburgu przedstawiają pierwszy stopień tej pożądanej instytucji. W dwóch latach ubiegłych uczestniczyli w tych tygodniach docenci i słuchacze wszystkich krajów niemieckich. Związek doktorów katolickich i stowarzyszenie „Józef Goerres" współpracowały dzielnie, żeby uczynić tygodnie salcburskie manifestacją imponującą dla wszystkich krajów niemieckich i tychże sąsiadów.

W tym roku udział katolików Niemiec jest utrudniony z powodu opłat wygórowanych i polityki, przeszkadzającej swobodnej komunikacji pomiędzy Niemcami i Austrją, ale X. arcybiskup Rieder wyraża nadzieję, że kursy salcburskie przyniosą pożytek religijny i kulturalny także rodakom, którzy nie będą mogli na nie przybyć. Program jednak trzeba było zmienić i skrócić. Katolicy austrjaccy i innych krajów, gdzie mówią po niemiecku, po za samą Rzeszą niemiecką, ufają, że będą mogli z pomocą Bożą prowadzić dalej tradycję poprzednich zebrań, spełniając dzieło prawdziwego pokoju i katolickiej jedności. Oni polecają się modlitwom i pomocy moralnej innych rodaków, a także wszystkich synów pobożnych Kościoła Chrystusowego".

Każdy dzień rozpoczyna się mszą czytaną z homiliją a kończy odmówieniem komplety.

Kursy naukowe będą obejmowały, jak w uniwersytetach niemieckich, cykl wykładów, kursy praktyczne (seminarja) i konferencje osobne z zakresu teologji, filozofji, etnologji, historji i literatury pięknej, a mianowicie po 1. z t e o l o g j i X. Wilhelm Schmidt ze Stowarzyszenia Słowa Bożego (Wiedeń) będzie mówił na temat: „Dar Boży i pojmowanie ludzkie w naturze i historji religji. Fakty i granice pojęcia ewolucji w religji". 2. X. Franciszek Mitzka z Tow. Jezusowego o „naturze wiary". 3. X. prof. Karol

Hilgenreiner (Praga) o „Kościele i państwie". Opat Ansgary Vonier (Buckfast) o „Tajemnicy Kościoła".

Filozofja. 1. X. R. Kremer C. Ss. R. (Lowanjum). „Kwestje filozoficzne fundamentalne". 2. Prof. Rudolf Allers (Wiedeń): „Antropologja filozoficzna". 3. Prof. Jan Eibe (Wiedeń): „Postać człowieka w epoce przejściowej ze starożytności do chrześcijaństwa". Seminarja: 1. X. Laurenty Fuetter S. J. (Insbruck): „Pewność naturalna i pewność naukowa". 2. X. dr. Jan Messmer (Wiedeń): „Zasady fundamentalne filozofji społecznej". Konferencje: Stefan Gilson (College de France w Paryżu) „Mądrość chrześcijańska u św. Bonawentury i św. Tomasza z Akwinu".

Etnologja. Prof. Oswald Menghin (Wiedeń-Kairo): „Człowiek przedhistoryczny". X. Paweł Schebesta S. V. D. (St. Gabriel-Modling): „Fakty religijne i ich odkrycie u Pigmejczyków w Azji i Afryce". X. Marcin Gusinde S. V. D. (St. Gabriel-Modling): „Fakty religijne i ich odkrycie u ludów pierwotnych Ameryki południowej i północnej". Seminarjum: X. Wilhelm Koppers S. V. D. (Wiedeń): „Metoda etnologji historycznej": Konferencja: prof. Wiktor Geramb (Grac): „Czem jest naród".

Historja, literatura i sztuka: 1. Prof. Ernest Klebel (Wiedeń): „Orjentacja w historji niemieckiej". Prof. Józef Nadler (Wiedeń): „Literatura austrjacka i niemiecka w wiekach XVII i XVIII. Seminarja: X. Hugo Hantsch O. S. B. (Wiedeń-Melk): „Stanowisko historyczne Austrji w Europie środkowej". Prof. Józef Nadler (Wiedeń): „Dwa dramaty Grillparzera". Prof. Franciszek Martin (Salcburg): „Historja i sztuka Salcburga". Konferencje: 1. X. Iwan de Kologriwoff S. J. (Paryż): „Historja i metafizyka bolszewizmu". Prof Maksymiljan Springer (Wiedeń): „Klasycy wiedeńscy muzyki".

D. 2 września odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele kolegjalnym z kazaniem X. biskupa Waitz'a, a potem zgromadzenie uroczyste, na którem będą przemawiali: prof. Maksymiljan Hussarek, były prezydent rady ministrów (Wiedeń) o „podstawach prawnych wolnego uniwersytetu katolickiego" i rektor uniwersytetu katolickiego w Medjolanie X. Gemelli O. F. M. o „dzisiejszych uniwersytetach katolickich".

Sekretarjat „Tygodni uniwersyteckich w Salcburgu" ma swoją siedzibę w Salcburgu, Dreifaltigkeitgasse N. 12.

Zaraz po ukończeniu kursów uniwersyteckich w Salcburgu będzie miała Austrja katolicka swój wielki Kongres generalny katolików niemieckich, poświęcony głównie pamięci uwolnienia Wiednia od Turków i obronie katolicyzmu przed niebezpieczeństwami doby teraźniejszej.

Sprawy religijne

Bezbożnicy niemieccy. Prasa niemiecka w związku z akcją Hitlera przeciw bezbożnikom, podaje szereg szczegółów rozpowszechnienia ateizmu w Rzeszy.

Podobnie jak w Rosji, głosi się tłumom, iż duchowieństwo służy kapitalistom, przeciw proletarjatowi; oskarżają chrześcijaństwo o pozbawianie ludu wszelkich radości życia nakładając mu przez swą moralność, ciężar zobowiązań rodzinnych. Zwłaszcza katolicyzm przez nacisk, jaki kładzie na świętość małżeństwa, wstrzymuje proletarjat od wolnego używania w zakresie seksualnym. Na kongresie wolnomyślnych w Bodenbach w roku 1929 komuniści zawiązali stowarzyszenie wojujących „Bezbożników"; na drugim zaś kongresie w roku 1930 zdecydowano zorganizować w Berlinie Ligę międzynarodową, celem rozszerzenia we wszechświecie wojującego ateizmu. Ich organ prasowy „Neuland", istniejący od 1931 roku, zyskał w ciągu 3 miesięcy przeszło 100.000 abonentów. Wszelkie rzekome „skandale klerykalne" są wywlekane i szeroko opisywane, by obrzucić błotem wszystko to, co dotyczy religji i Kościoła. Pozatem wychodziło w Niemczech 7 pism, wydawanych przez komunistów w tymże samym duchu. Prócz tego olbrzymia ilość ulotnych kartek i broszur rywalizuje w szerzeniu doktryn, równie bezbożnych, jak niemoralnych. Komuniści używają nietylko prasy, ale i widowisk teatralnych, kin, muzeów antyreligijnych, fonografów i radja, by szerzyć wszędzie spustoszenie. Tak zwani pionierzy komunistyczni starają się dotrzeć i do szkół, nawet katolickich.

Bluźniercze piosnki wygrywane na fonografach, na znaną nutę pieśni Bożego Narodzenia „Die Heilige Nacht", parodje słowne, sławią „nową gwiazdę" — bolszewicką, mającą zastąpić Gwiazdę Betleemską. Podobnie rysunki i malowidła służą tej niecnej propagandzie; wystawy specjalne zostały w tym celu urządzone w Lipsku, w marcu 1931 roku, popularyzujące ohydne antyreligijne występy, jakie miały miejsce w Rosji.

Teatr służył jeszcze wymowniej do tego celu: W 1930 roku grano w Berlinie taką propagandowo-ateistyczną sztukę p. t.: „Pochodnie Czerwone" zaś w 1931 roku tamże urządzono wieczory ateistyczne, których podawać szczegóły byłoby zbyt długo, ale których bluźniercze wystąpienia wywołały nawet interwencję policji. A już w kilka dni później młodzi komuniści grali znów sztukę: „Czerwony młot", w której aktorzy, przybrani w szaty liturgiczne, wydrwiwali uroczystości religijne, śpiewając np. na nutę „Gloria in excelsis Deo", „opiekunowi dręczycieli komunistów".

Niedługo potem grupy dzieci przedstawiały żywe obrazy, uzupełnione chórami i śpiewami antyreligijnemi a prawie w każdym obrazie przedstawiony był kapłan w ornacie, trzymający w ręku krzyż, albo Biblję, którą pionierzy czerwoni obrzucali stekiem wyzwisk, przyczem widzowie, też dzieci, głośno oklaskiwały, a przy końcu przedstawienia wspólnie z aktorami deptano krucyfiks, a wiele widowisk tem właśnie się kończyło. W sali przy Parkstrasse Nr 16 trupa „Czerwonych Bluz" urządzała przy akompanjamencie śpiewów, przedstawienia antyreligijne, tak daleko posunięte, iż nawet wywołało to oburzenie u części widzów. Podobno „Pomoc Czerwona" zorganizowała w Norymberdze parodję nabożeństwa, w czasie której 4-ch komunistów w przebraniu kapucyńskiem wyszydzali błogosławieństwo Najśw. Sakramentu. — W Dreźnie, „Bluzy niebieskie" odgrywały parodję mszy „Bezbożników", ale policja powstrzymała te występy.

Sześćdziesięciolecie pisma katolickiego w Nowej Zelandji. Tygodnik „New Zeland Tablet" wydał w sześćdziesiątym roku swego istnienia numer jubileuszowy. Pismo to rozpoczął wydawać biskup p. Moran, który był też jego redaktorem od r. 1873 do 1804 i tak streścił jego program: „Szerzyć wiarę katolicką i dążyć do tego, żeby katolikom Nowej Zelandji dawano, co im należy się sprawiedliwie".

Kardynał Bertram w obronie stowarzyszeń ka-

tolickich. Kardynał Bertram, arcybiskup we Wrocławiu, przesłał prezydentowi diecezjalnemu związków katolickich robotniczych swej archidiecezji list następujący: „W odpowiedzi na relację ustną, złożoną mi 23-go, miesiąca bieżącego, wyrażam stowarzyszeniom katolickim robotniczym swoje serdeczne współczucie z powodu trudności w tych dniach powstałych. Dziesiątki lat doświadczenia okazały mi, jak cennej pomocy udzielają te stowarzyszenia w walce przeciw ruchowi ateistycznemu, przeciw marksyzmowi i bolszewizmowi, spełniając religijność praktyczną, broniąc rodziny chrześcijańskiej, słuchając, jak Bóg przykazał, władzy kościelnej i państwowej, wykonując cnoty zawodowe.

Na podstawie tych doświadczeń i zgodnie z Encykliką „Singulari quadam" Piusa X z 24-go września 1912, która żywo zachęca wszystkich robotników katolickich niemieckich do wstępowania do naszych stowarzyszeń, pragnę uczynić, co jest możliwe, dla obrony tych stowarzyszeń.

W tym celu stwierdzam, że stowarzyszenia katolickie archidiecezji wrocławskiej są instytucjami katolickiemi i że ich prezesów mianuje według statutu władza religijna. Prezesi więc są razem ze stowarzyszeniami i z tychże mieniem pod nadzorem i opieką Kościoła. Wykonując ten nadzór, oświadczam, że błądzą ci, którzy uważają te stowarzyszenia za wrogie w jakimkolwiek sensie państwu.

Biskup w Lincu do młodzieży katolickiej. Na zgromadzeniu Związku „Jugendkraft" („Siła młodzieńcza") w Lincu, zabrał głos także X. biskup tego miasta Gföllner, aby zachęcić młodzież do wierności ideałom katolickim, równie jak ideałom narodu i ojczyzny: „Niech wasza energja młodzieńcza" — powiedział — „będzie silnie zakorzeniona w ziemi katolicyzmu. Wszystko to, co nie tkwi w bogatej ziemi prawdy katolickiej, moralności katolickiej, nie może rozwijać się i usycha. Przykazania Boże i kościelne są warunkami życia dla ciała zdrowego i duszy zdrowej; co więcej: w źródle życia siedmiu sakramentów wytryskują wody kryształowe żywota wiecznego i chleb mocnych, często spożywany u stołu Pańskiego, stwarza prawdziwego nadczłowieka, który przewyższa cały świat... Bądźcie więc zawsze świadomi, że jesteście członkami ligi narodowej katolickiej; uczucie katolickie niech będzie waszą najpiękniejszą ozdobą, waszą siłą najpotężniejszą. Naród i religja mają służyć temu samemu Bogu, — kto je rozdziela, jest nieprzyjacielem Boga i narodu".

Dziewiąty kongres eucharystyczny narodowy francuski odbył się w pierwszej połowie lipca w Angers r. b. przy udziale około 100 tysięcy osób, wśród których byli profesorowie uniwersytetu katolickiego, kierownicy stowarzyszeń katolickich, członkowie rad parafjalnych, radcy miasta i prefekt tegoż hrabia de Blois, znaczny zastęp senatorów i deputowanych, sekretarz generalny ligi katolickiej. Na osobnej trybunie zajęli miejsce arcybiskupi i biskupi różnych diecezyj francuskich, których przyjechało około pięćdziesięciu i członkowie komitetu narodowego kongresów eucharystycznych z Mons. Audollent na czele. W triumfalnym pochodzie weszli na obszerny plac X. kardynał Verdier, arcybiskup paryski i Nuncjusz Apostolski Mons. Maglione. Miasto było pięknie przyozdobione girlandami i łukami triumfalnemi. Na zakończenie kongresu odbyła się wspaniała procesja, w której wzięły udział wszystkie stowarzyszenia katolickie męskie i żeńskie ze swemi sztandarami. Bardzo budujący widok przedstawiała rzesza zgromadzenia, słuchająca pobożnie mszy św. i śpiewów liturgicznych. X. kardynał Verdier wyraził swą radość z powodu brzebiegu kongresu i podziękował pokornie Ojcu św. za to, że przysłał swego przedstawiciela w osobie X. Nuncjusza.

Działalność belgijskiego „Związku chłopskiego" („Boerenbond"). Związek ten katolicki, rozwijający się bardzo pomyślnie, odbył niedawno swoje zgromadzenie ogólne w Brukseli. Mons. Luvigarens, sekretarz generalny, przedłożył sprawozdanie za r. 1932, z którego dowiedziano się, że prawie we wszystkich parafjach flamandzkich są stowarzyszenia miejscowe, należące do tego związku i liczą 127.122 ojców rodzin zapisanych. Znaczna część tych stowarzyszeń utworzyła sekcje młodzieży męskiej i kółka dziewcząt. Kółek tych jest 933 i liczą 11.736 zapisanych członków. Przesilenie rolnicze, które ciężko dotknęło wieśniaków, odbiło się tylko nieznacznie na działalności Boerenbondu. Jego przedsiębiorstwa ekonomiczne nie wiele ucierpiały i nie zmniejszyła się ich działalność. Cyfry, odnoszące się do kupna i sprzedaży były cokolwiek mniejsze niż w roku ostatnim; kapitału ma związek 637 miljonów. Ten stan rzeczy pozwolił związkowi utrzymać swą akcję na tym samym poziomie we wszystkich dziedzinach, zajmować się, jak dawniej, kształceniem zawodowem swych członków, brać sobie do serca ich interesy społeczne i czuwać nad utrzymaniem ducha religijnego i moralnego w swych stowarzyszeniach i wśród ludności wiejskiej.

W tym celu sekretarjat wydawał ośm pism perjodycznych, urządził sześć tysięcy konferencyj, udzielał pomocy 500 kursom rolniczym, organizował dni studjów dla kierowników. Dla młodzieży urządzano dni studjów i rekolekcje i t. d.

Kongres eucharystyczny w Nottingham. Kongres ten trzydniowy, który odbył się w lipcu r. b. i zakończył uroczystą procesją z Najśw. Sakramentem, uwydatnił wielką zmianę, która zaszła w historji religijnej Anglji. Diecezja bowiem Nottingham była przez wiele lat siedzibą Jana Wyclifa, który przed 550 laty, odrzucając naukę o transsubstancji, stał się poprzednikiem tak zwanej „reformacji". Kongres ten eucharystyczny, pierwsza manifestacja diecezjalna tego rodzaju w Wielkiej Brytanji, zatwierdził uroczyście tę naukę.

Inny też obrót koła historji stwierdzono w mowach, wygłoszonych na kongresie. Mowcy mieli świadomość, że nie tyle ich powołano do zwalczania herezji Wyclifa, jak do zbijania nauk protestantów nowoczesnych: anglo-katolików, którzy zamierzają także w najbliższym czasie urządzić swój kongres w Londynie. Do tego kongresu uczynił aluzję biskup w Nottingham Mons. Mac Nulty, z którego mowy przytaczamy słowa następujące:

„Kiedy katolicy wchodzą do starych kościołów katedralnych i klasztornych w Anglji, znajdują w nich pustkę i przypominają im się słowa św. Marji Magdaleny: „Wzięto mego Pana i nie wiem, gdzie Go położono". Pewnego dnia ktoś wszedł do tych kościołów i zabrał z nich Najśw. Sakrament. Wiara jednak katolicka nigdy nie wygasła w tym kraju. W historji innych krajów, jak w Szwecji i Norwegji, były okresy, w których tam Kościół nie istniał. W Anglji drzewo było ścięte, ale korzenie tkwiły w ziemi i zroszone krwią męczenników, drzewo wyrosło do nowego życia i dało liście, kwiaty i owoce, jak w przeszłości. Witam w tych dniach widoczne pragnienie naszych współobywateli niekatolików, żeby mogli mieć znowu Mszę i wszystkie inne skarby, które im zabrano przed czterystu laty. Proszę Boga, żeby raczył spełnić, gdy uzna, że przyszła już na to godzina; to gorące ich życzenie.

Jeżeli urządza się poza Kościołem katolickim jakąś funkcję, którą nazywa się Mszą, nie jest ona Mszą równie jak nie jest Kalwarją przedstawienie tajemnicy Męki Pańskiej, które ogląda się w Oberammergau, chociaż jest do Mszy podobna. Jako biskup nie byłbym godny swego stanowiska, gdybym nie śmiał tego powiedzieć".

X. Alfons Bonnar O. F. M. mówił na temat: „Zabobon i religja", odpierając zarzut, że katolicy są zabobonni i że można porównać Mszę z jakąś magją prymitywną. „Wiara katolicka jest" — powiedział X. Alfons — „wiarą we Wszechmoc Bożą".

Pan W. S. Bishop mówił na temat: „Akcja katolicka i Najśw. Sakrament", powołując się szczególnie na encykliki „Rerum Novarum" i „Quadragesimo anno". „Jest oczywistym obowiązkiem mężów katolickich" — powiedział — „wchodzić w okręgach przemysłowych do syndykatów robotniczych, do związków przyjacielskich i tam przemawiać. Nie pozwólcie, żeby przewodził, jak w przeszłości, człowiek, który chlubi się tem, że nie wierzy w Boga. Jeżeli macie słuchaczy, starajcie się, żeby słuchano tego, co mówicie. Przyszedł dla nas czas, żebyśmy na takich stanowiskach wyznawali swą wiarę".

X. Hallett, wice-postulator sprawy kanonizacji Błogosławionych Jana Fishera i Tomasza More, mówił na temat „Męczennicy angielscy i Msza święta", stwierdzając, że większość męczenników poniosła śmierć za Mszę i kapłaństwo i przytaczając ich jako wzory siły duchowej i gorliwości. Często spełniano Najśw. Ofiarę w więzieniach, w które wtrącano kapłanów, a do których należała i wieża londyńska. Kiedy prześladowanie zaczęło być mniej srogiem, pozwalano niekiedy księżom wychodzić z więzień za kaucją i ci, odwiedziwszy swych parafjan, wracali wieczorem do więzienia swego

Dr. Gibbs z Birmingham mówił o „Anglji, pozbawionej przez 300 lat Najśw. Sakramentu"; X. dr. Bernard Grimley o „herezji Wyclif'a" powiedział, że tego nazwali jego zwolennicy „Gwiazdą poranną reformy", ale dziś trzeba go nazwać „gwiazdą poranną komunizmu". Wygłosił też konferencję o „Najśw. Sakramencie i problemach społecznych", którą zakończył słowami: „Pracodawca, który klęka obok swego robotnika przed ołtarzem, nie może pozostać obojętny, a tem mniej jako wróg słusznych żądań tego człowieka, ani też robotnik nie może widzieć w człowieku, który tam był jego bratem, swojego wroga z urodzenia".

Na końcu powiedział X. biskup Mac Nulty, że skoro Wyclif był heretykiem w Nottingham, powinni jego diecezjanie zrobić, co dla nich możliwe, żeby wykorzenić jego błędy z tej diecezji.

Z piśmiennictwa

Ks. Alojzy Warol T. J.: Obietnice Boskiego Serca. Kraków 1933 (stron 163. Wydawn. Księży Jezuitów).

Już nieraz polecaliśmy w Gaz. Kośc. dzieła X. Warola, bo na to zasługują wielkiemi zaletami swojemi: namaszczeniem, bogactwem treści, stylem poprawnym i łatwo dla ogółu zrozumiałym. Te zalety posiada też to nowe jego dziełko, które nadaje się bardzo dobrze na lekturę duchowną i z którego też można korzystać w naukach dla wiernych i w kazaniach. *X. A. P.*

Ks. Józef Smolka: Pedologja. Podręcznik dla wychowawców. Kolbuszowa 1933 (stron 169 w 8-ce).

Autor tej rozprawy (dotychczas nam nieznany, profesor gimnazjum prywatnego) poucza rozumnie i zwięźle najpierw o rozwoju cielesnym dziecka, jego poznania, uczuć i woli, a w dwóch dodatkach mówi o dzieciach anormalnych i o rozwoju historycznym teorji pedagogicznej. Nie możemy tu dla braku miejsca oceniać jego rozprawy szczegółowo, ale sądzimy, że można ją polecić nauczycielom i rodzicom. Sądzimy tylko, że dobrzeby zrobił szan. Autor, gdyby w nowem wydaniu rozszerzył niektóre rozdziały, a zwłaszcza ten, w którym mówi o religji (str. 78 n). *X. A. P.*

Ks. Dr. Jan Pitrus: Postęp codzienny w cnotach zakonnych. Krótkie rozważania dla zakonnic na każdy dzień roku. Kielce 1933 (stron 365. Skład główny na Polskę: Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu. — Cena 5 80 zł.).

Refleksje te nieznanego nam jeszcze dotychczas Autora są rzeczywiście krótkie — zanadto naszem zdaniem krótkie, bo tylko niektóre z nich zajmują trochę więcej niż jedną stronę książki małego formatu. Mogą z nich jednak korzystać szczególnie zakonnice, dla których są przeznaczone, ale i inne osoby, dążące do doskonałości. Wysłowienie czcig. Autora jest poprawne i potoczyste. *X. A. P.*

Jan Sobolew: Karanie wychowawcze, jako oddziaływanie na duszę w okresie chłopięcym. O istocie, potrzebie i stosowaniu kary cielesnej. Stron 102 w dużej 8-ce. Wilno 1933. Skład główny: Warszawa—Wilno Poznań—Lublin, Księgarnia św. Wojciecha.

Autor (dotąd nam nie znany) poucza dokładnie i obszernie o potrzebie kary cielesnej w wychowaniu młodzieży, przestrzegając jednak przed jej nadużywaniem. Przytacza dzieła, z których korzystał, a kończy słowami X. Ireneusza Kmiecika: „I któż wobec tych tak jasnych wyroków Bożych o karaniu dzieci będzie mówił, że karanie dzieci jest zabytkiem średniowiecznym, którego w dzisiejszych czasach zaniechać należy?"

Styl jego jest poprawny i sądzimy, że książka ta zasługuje na przeczytanie. *X. N.*

Z zagadnień wychowawczych. Referaty wygłoszone na zjazdach dyrektorów Okręgu Szkolnego Łódzkiego. Nakł. Kuratorjum. Tom I. Łódź 1931, str. 302. Tom II. Nakł. Łódzkiej Rady Szkolnej Okręgowej. Łódź 1932, str. 254.

Dwa tomy, starannie wydane, zawierają zbiór referatów, wygłoszonych na zjazdach dyrektorów szkół średnich ogólno-kształcących, w których brali również udział dyrektorzy seminarjów nauczycielskich i szkół zawodowych oraz inspektorzy szkolni. Pierwszy tom zawiera jedenaście referatów, ktore prawie wszystkie zajmują się kwestją wychowania państwowego. P. Jerzy Gadomski w przedmowie do I-go tomu pisze, że „zagadnienie wychowania państwowego było punktem wyjścia dla ujmowania wszelkich zagadnień wychowawczych". Drugi tom, zawierający dziesięć referatów, przechodzi na teren ogólniejszy i porusza szereg innych problemów dydaktyczno-wychowawczych. Nazwiska autorów, którzy więcej niż jeden referat wydrukowali są następujące: Jadwiga Lechicka, St. Seweryn, Ignacy Roliński, Bronisław Brycki. Nie wdając się w szczegółowy rozbiór poszczególnych referatów, zauważyć musimy, że w żadnym referacie nie poruszono wychowania religijnego. Ten brak uderza bardzo niemile, tem więcej, jeżeli się zważy rolę religji w wychowaniu i jej potrzebę w dzisiejszych szczególnie czasach. *Henryk Misiak.*

Dr. Tihamer Tóth: Mit offenen Augen durch Gottes Natur. Nakł. Herdera, Freiburg im Breisgau 1931 str. 176.

Przed kilku miesiącami opuściła. prasę książka X. Tótha p. t. „Młodzieniec z charakterem" Niezwykła po-

pularność i sława, jaką cieszy się utalentowany profesor z Budapesztu, jest przyczyną, że tłumaczy go się na liczne języki europejskie. Na język polski przetłumaczono już obok wyżej wymienionej książki kilka tomów kazań, gdyż X. Tóth jest przedewszystkiem znany jako jeden z najwybitniejszych kaznodziejów Europy środkowej. Piastuje on godność kierownika węgierskiego seminarjum duchownego i spełnia funkcje profesora wymowy św. na uniwersytecie budapeszteńskim. Poniższa recenzja niemieckiego tłumaczenia jego książki ma na celu zapoznać zainteresowanych tą oryginalną pracą i zachęcić do przetłumaczenia jej na język polski.

Książka, napisana w formie rozmów profesora z uczniami, składa się z dwóch części p. t. „Wielki jest Bóg" i „Wiara i wiedza". Pierwsza część przez opis dziwów i piękności przyrody w makro- i mikrokosmosie oraz celowości bytów żyjących i martwych prowadzi do wniosku, że przyroda ta nie może istnieć sama ze siebie, ale domaga się jako wytłumaczenia swego — Stwórcy. Uczy to piękne dziełko, jak patrzyć na przyrodę, by ujrzeć w niej Boga. Opisuje X. Tóth najpierw przestworza gwiezdne, zajmująco i bez balastu uczoności, ich kolosalnie wielkie przestrzenie i harmonję, następnie kreśli w oderwanych szkicach, w sposób równie mistrzowski, obraz świata zwierzęcego i roślinnego. Umie pokazać te rzeczy w przyrodzie, których człowiek zazwyczaj dojrzeć nie potrafi, uczy go poprostu otwierać oczy na tę Bożą przyrodę. Rozumiemy też po przeczytaniu pierwszej części, jak mógł Diderot, choć taki niedowiarek, powiedzieć: „Oko lub skrzydło motyla wystarczy, by zdruzgotać niewierzącego w Boga".

Treścią drugiej części są rozważania o stosunku wiary do wiedzy. Problem ten stary, często poruszany i rozmaicie rozwiązywany, został tutaj zwięźle a oryginalnie omówiony. Zastanawia się autor nad naturą wiary, nad rzekomemi sprzecznościami między nauką a wiarą (dość szeroko potraktowany jest Darwinizm), a co najlepsze, cytuje zdania powag w świecie naukowym i artystycznym o wierze. Mamy tam przytoczone poglądy Kopernika, Newtona, Herschela, Galvaniego, Ampère'a, Cauchy'ego, wielkich literatów i artystów. Wszystkie są wspaniałem świadectwem, że sprzeczność między wiarą a wiedzą mogą tylko widzieć umysły ciasne — i zarazem, że wielka i prawdziwa wiedza łączy się zazwyczaj z wielką wiarą i głęboką religijnością.

Taka jest treść tej pięknej książki, która pisana co prawda pierwszorzędnie dla młodzieży, z niemałym pożytkiem może być czytana także przez dorosłych. Wielu zapewne przekona i doprowadzi do spełnienia tego, do czego X. Tóth wzywa w ostatniem zdaniu tego dziełka: „Beuge vor Ihm dein Haupt und sei ein folgsames Kind deines Herrn und Gottes".

Solidne wydanie, staranne ilustracje i doskonały papier są miłą ozdobą bogatej i pożytecznej treści tej cennej książki. *Henryk Misiak.*

Wiadomości diecezjalne

Diecezja przemyska. Odznaczony Expositorio canonicali X. Aleksander Ziemiański, proboszcz w Miżyńcu.

Mianowani XX.: Dr. Roman Głodowski, prof. Semin. duch., rektorem Małego Seminarjum po ustąpieniu z tego urzędu X. kanonika dra Tomasza Wąsika; Ludwik Sieradzki, admin. w Gaci: Stanisław Capecki, po rezygnacji z probostwa w Gaci, administratorem w Mużyłowicach; Stanisław Nastałek, wikary w Lesku, administratorem tamże; Karol Buczek, wikary z Mrowli, admin. w Przewrotnem; Jan Błaż, z Rzeszowa, admin. w Przybyszówce; Franciszek Bardzik, z Łańcuta, admin. w Krzemienicy; Jan Czekajski, z Łomnej, admin. w Nowosielcach Kozickich; Franciszek Malak, z Sanoka, admin. w Łomnej; Józef Krupa, z Markowej, admin. w Rakszawie; Władysław Wardęga, wikary w Birczy, administratorem tamże; Mieczysław Janas, Vicarius adjutor w Wesołej, administratorem tamże; Wojciech Kociszewski, z Chłopic, admin. w Borownicy; dr. Michał Jastrzębski profesorem Seminarjum duch; dr. Adolf Tymczak, prof. Semin. duch., uzyskał stopień docenta i veniam docendi z zakresu dogmatyki specjalnej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Instytucję kanoniczną otrzymali XX.: Stefan Dubiel, wikary z Cieklina, na probostwo w Korczynie; Stanisław Pryć, wikary z Tryńczy, na probostwo w Wyszatycach; Józef Nalepa, admin. w Rybotyczach, na probostwo tamże; Bartłomiej Krukar, prof. sem. naucz. męsk. w Samborze, na probostwo w Sanoku.

Przeniesieni XX. Wikarzy: Józef Markiewicz z Tuligłów koło Komarna do Komborni; Józef Lech z Komborni do Rakszawy; Władysław Ziemski z Łączek Jagiellońskich do Dobrzechowa; Michał Gądek z Pruchnika do Tryńczy, Jan Kosior z Rudek do Rudnika; Franciszek Michalec z Rudnika do Rzeszowa; Antoni Ziobro z Przybyszówki do Miżyńca; Tadeusz Głowaty z Krzemienicy do Niewodnej; Franciszek Wojtyło z Niewodnej do Pruchnika; Jan Sanowski z Nowosielec Kozickich do Bieżdziedzy; Antoni Bryś z Bieżdziedzy do Zarzecza; Juljan Łętkowski z Zarzecza do Sanoka; Andrzej Kuźniar z Mrowli do Pantalowic; Jan Ryzner z Tyrawy Wołoskiej do Sądowej Wiszni; Antoni Szkodziński z Przewrotnego do Laszek k. Bobrówki (rezyd. w Moszczanach); Franciszek Pudło z Brzostku do Mrowli; Alfons Chmielowiec z Sambora do Jasła: Józef Wołczański z Komarna do Sambora; Ludwik Pustelak z Pniowa do Cieklina; Stanisław Kijowski z Dydni do Grodziska Dolnego; Bronisław Guzowski z Szebni do Zgłobnia; Stanisław Patryn z Błażowej do Łączek Jagiellońskich; Franciszek Stańko z Frysztaka do Chłopic; Franciszek Daszkiewicz ze Słociny do Dydni; Mieczysław Kędzior z Lubeni do Rzeszowa; Kazimierz Habrat z Leżajska do Dynowa; Władysław Kuzdrzał z Jeżowego do do Tuligłów k. Komarna; Jan Matyja z Rokietnicy do Leżajska; Piotr Szczupiel z Tarnowca do Jarosławia; Franciszek Żuk z Tuligłów k. Komarna do Lubeni; Stanisław Sondej z Kobylan do Rokietnicy; Władysław Orzechowski ze Stojaniec do Dublan; Ludwik Kącki z Majdanu Kolbuszowskiego do Stojaniec; Konstanty Chuchla z Dublan do Łańcuta; Wojciech Misiewicz z Kosiny do Słociny; Juljan Bąk z Borownicy do Mrowli; Józef Mendelowski z Żołyni do Rudek; Jan Latawiec z Grębowa do Krasnego; Franciszek Robak z Manasterza do Brzysk; Roman Kowalski z Krasnego do Manasterza; Bolesław Grabowski z Woli Zarczyckiej do Pniowa; Władysław Ziołkoś z Zaleszan do Jeżowego.

Przeniesieni XX. Katecheci: Piotr Kuźnar z Radymna do Ustrzyk Dolnych i Bronisław Mikulski z Ustrzyk Dolnych do Radymna.

Nowowyświęceni XX. przeznaczeni na posady wikarych: Jan Bielec do Tyrawy Wołoskiej, Eugenjusz Buglewicz do Zaleszan, Stanisław Czerniec do Grębowa, Władysław Długosz do Rymanowa, Józef Hedrzak do Pohorzec, Andrzej Kostka do Majdanu Kolbuszowskiego, Andrzej Moskal do Borysławla, Franciszek Muras do Medyni Głogowskiej, Ludwik Niemczycki do Komarna, Stanisław Nosal do Tarnowca, Jan Nycz do Kosiny, Leon Pęcherek co Frysztaka, Stanisław Porębski do Kobylan, Stanisław Przewoźnik do Kańczugi, Kazimierz Pudło do Żołyni, Kazimierz Szepieniec do Lutczy, Stanisław Trybus do Markowej, Kazimierz Węgłowski do Brzostku, Stanisław Wielgosz do Dembowca, Józef Wiśniowski do Woli Zarczyckiej, Stanisław Ziobro do Błażowej.

Zjazd Teologiczny w Warszawie

W dn. 18—21 sierpnia odbywa się w Warszawie zjazd teologiczny, zwołany przez Zarząd Polskich Towarzystw Teologicznych. Do wzięcia udziału w tym Zjeździe zostali zaproszeni nie tylko członkowie Towarzystw Teologicznych, ale i ogół teologów. W programie szereg referatów naukowych ze wszystkich gałęzi nauk teologicznych, oraz obrady organizacyjne. Ufamy, iż Zjazd ten przyczyni się walnie do rozwoju i pielęgnowania naukowego ruchu teologicznego, jak i do zainteresowania się nim ogółu duchowieństwa.

KOMUNIKATY

Ogólnopolska wycieczka do Wiednia. Wyprawa Wiedeńska na uroczystości jubileuszowe Odsieczy Wiednia, wyruszy pod przewodnictwem J. Em. X. Prymasa Hlonda w dniu 9 września Powrót wycieczki w dniu 13 września.

Koszty wycieczki z Katowic i z powrotem do Katowic wynoszą: III klasą zł. 140·—, wzgl. 160·—, II kl. zł. 200—, wzgl. 275·—. Zależnie od kategoryj hoteli. Zgłoszenia do 20 sierpnia przyjmuje: **Liga Katolicka w Katowicach, ul. Marsz. Piłsudskiego 58. Tel. 13-30.** — Przy zgłoszeniach należy uiścić wpłatę zł. 100—.

Rekolekcje dla kapłanów w domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie, ul. D. Borkowskich 11.

1) od 28 sierpnia do 1 września,
2) od 11 września do 15 września,
3) od 16 października do 20 października,
4) od 20 listopada do 24 listopada,
5) od 11 grudnia do 15 grudnia.

Dla PP. Organistów:
od 25 do 29 września.
O wczesne zgłoszenia uprasza *O. Superjor.*

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Przew. X. W. Dubaniowski, Bruckenthal. — Adres: „The Universe", Administration — Office: I Arundel Street, Strand, London.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.